

Komentarz Michała Stefańskiego w audycji 15 października 2017

NIEPOKORNI MEDYCY

„Musimy wyczerpać procedury dialogu. A przyszłość jawi się tak, że na ulice wyjdą i pacjenci - bo ustawa o sieciach szpitali [...] wydłuży kolejki do lekarzy - a wraz z nimi wyjdą też pracodawcy i pracownicy ochrony zdrowia. Obawiam się, że do takiego protestu dojdzie w najbliższym czasie” To były słowa szefowej Forum Związków Zawodowych Doroty Gardias, zaprawionej w bojach z wszystkimi rządami w Polsce po roku 1989. Wg niej, to co się dzieje w systemie opieki zdrowotnej nie wpisuje się w propagandę sukcesu „dobrej zmiany” dlatego, że... „ludziom opowiada się jak jest pięknie, a wszyscy widzimy, że pięknie nie jest.”

Piszę te słowa już w kolejny dzień strajku młodych polskich rezydentów, niedawnych lekarzy-stażystów, których trzy dni temu pani premier Szydło namawiała do przerwania protestu-głódówki, którą rozpoczęli prawie 2 tyg. temu w Szpitalu Klinicznym Warszawskiego Uniwersytetu Medycznego. Oni z kolei namawiali panią premier aby zgodziła się na proponowane sumy podwyżek. W piątek 13 października w wielu przychodniach i poczekalniach szpitalnych w naszym starym kraju rozwieszono duże czerwono czarne plakaty z napisem „Naczelna Rada Lekarska popiera protest rezydentów”. Na portalach społecznościowych w sieci zawrzało. Jedni popierają protesty młodych lekarzy i nawet stawiają niewesołe prognozy aktualnym rządóm PISu. Ale są też dość liczni drudzy internauci, którzy nie szczędzą lekarzom słów krytyki, czasem złośliwości, oraz przypisują im polityczne intencje. Ich myślenie wywodzi się z ogranego powiedzenia „Jeszcze nie spotkałem biednego lekarza”. Oczywiście jeszcze raz strajk czy inny protest będą przedstawiane jako bunt elit, które nie ustają w próbach wykołajenia aktualnego rządu w Warszawie. Przy czym kryterium KTO tak naprawdę jest elitą jawi się bardzo mętnie. Dla niektórych elitą jest ten, kto ma dom i dwa jachty na Majorce, a dla innych aby być uznanym za bogatego wystarczy jaki taki samochód i 6000 zł miesięcznej pensji. Może zamiast prób ukonkretnienia czegoś, co jest rozmyte i niejasne, najlepiej będzie zastanowić się jaki argument przemawia do współrodaków najlepiej. Publicyści muszą zająć takie lub inne stanowisko. Czy o protestujących należy pisać, jako o wykształconych młodych snobach z wielkich miast głuchych na niedolę ludu w Polsce B? Znajdą się też inni publicyści, którzy będą pisać (powiedzmy) o chirurgach jako ofiarach bezdusznej machiny państwowej, harujących na dodatkowych dyżurach, z oczami czerwonymi od niewyspania, z nadwyreżowanym systemem nerwowym. W jednym przypadku

– lekarze to dręczyciele, a czasem i oprawcy ludu, nadzorujący to, co się dzieje n.p. na stole operacyjnym. W drugim opisie - lekarze to ofiary systemu, w którym noszenie teczek za znanym politykiem opłaca się lepiej niż 6-letnie studia. To pierwsze gwarantuje 10 000 zł oraz karierę. To drugie żadnych gwarancji nie daje. Internauci wypomnieli posłance PISu Józefie Hryniewicz jej bezduszną „radę” dla protestujących młodych medyków: „Niech jada”. Sprawdzono pensję posłanki tak bezmyślnie wyganającej za granicę rodzime młode talenty. Okazuje się, że pobory pani poseł wynoszą łącznie w tym roku sumę 23 000 zł.

W jednym z ostatnich odcinków „Ucha prezesa”, główny bohater daje instrukcje wiernemu niczym Sancho Pansa panu Mariuszowi. „Już może przestań mówić ludziom o ostatnich ośmiu latach. Dlaczego niby? Dziwi się P. Mariusz. A dlatego, że my już rządzymy dwa lata.” Pada odpowiedź nieoficjalnego naczelnika. Tę słuszną i cenną uwagę prez. Jarosława warto, jak się zdaje, poszerzyć. Skoro mija już dwa lata nowej władzy, może już najwyższy czas przestać robić z siebie wiecznego męczennika, wieczną ofiarę wrogów wewnętrznych i zewnętrznych. Dotyczy to mediów zwanych nadal przez pomyłkę „niepokornymi”. Ich niepokorność automatycznie przestaje być wiarygodna, z chwilą kiedy ich patroni i zleceniodawcy zaczną rozdawać przywileje i benefity. Nie można – jak mówią ci nudziarze Anglicy – zjeść ciasteczko i dalej je mieć. Nie uchodzi w poniedziałek żądać posłuszeństwa wobec prawa i organów państwa, a we wtorek wzywać nieomal na barykady i nawoływać do rozwalenia systemu od środka. To szokujące, że we wrześniu czytamy reportaże o codziennej harówce lekarzy na ostrych dyżurach, tylko po to aby kilka tygodni później tym samym młodym ludziom wypominać rzekomy brak patriotyzmu i robić z nich prawie milionerów. Rządzący nie są wiele lepsi od niedawnych „niepokornych” publicystów. Nie godzi się być w środę dumnym zwycięzcą powołującym się na wolę narodu, tylko po to aby w czwartek udawać biedną ofiarę spisku elit, zgniłego Zachodu, masonów, filatelistów i cyklistów. Oczywiście – polityka nie ma wiele wspólnego z moralnością i udawanie ofiary niejednemu już się opłaciło. Tak więc – choć byśmy bardzo tego chcieli - nie będzie rozstrzygnięcia sporu czy aktualnie rządzący to odwieczni niedoceniani partyzanci, nieomal żołnierze wyklęci walczący niczym św. Jerzy z wysłannikami piekieł. A może jest odwrotnie; może nasi polscy kuzyni widzą rządzących tylko jako układ nowych elit używających innych kukiełek propagandowych, innych marionetek tak, aby trafić do masowej wyobraźni Polaków. Przyznać trzeba, że na tym polu widać wyraźne sukcesy. Nie licząc rzecz jasna słyszalnych tu i ówdzie zgrzytów, które co kwartał dają o sobie znać. Takich choćby jak aktualny protest służby zdrowia.

Nie sądzę aby młoda rezydentka kłamała do kamery mówiąc, że jej zasadnicza pensja wynosi 2400 zł miesięcznie i po to aby zarobić więcej musi

pracować właściwie drugi etat – w sumie 300 godz. miesięcznie. Wierzę tym zdolnym młodym Polakom, że gdyby nie pomoc rodziców oraz wakacje spędzane na saksach (niekiedy medycznych) na Zachodzie, nie mieliby się i czasu aby zdobywać drugi stopień specjalizacji. Mam nadzieję, że rządząca partia uruchomi wyobraźnię i coś z tym zrobi. Co do podejrzliwości wobec lekarzy, wiadomo, że utrzymuje się długo – co najmniej od czasów Moliere. Nie jest bowiem tajemnicą, że wszyscy i tak wyleczeni nie będą. Nawet choćby mieli wstęp do klinik rządowych.